

ZABRAKŁO TYLKO RODZICÓW

Nie wiem, jakiej frekwencji spodziewali się organizatorzy sobotniego spotkania dla rodziców zorganizowanego w ramach tygodniowej akcji "Rock bez nałogów". Pewnie nie liczyli na tłumy, ale ta ilość zainteresowanych problemem narkomanii zażenowała chyba i organizatorów, i tych, którzy jednak przyszli.

W sali widowiskowej MO-K-u przy ul. Żeromskiego zjawili się przedstawiciele chyba wszystkich instytucji i organizacji działających na rzecz przeciwdziałania narkomanii, byli też nauczyciele, liczna grupa organizatorów (a wśród nich dyrekcja Gimnazjum nr 2, ksiądz Mirek Kurek, członkowie Szkoły Nowej Ewangelizacji), widziałam nawet wiceburmistrza Żelichowskiego. Zabrało tylko rodziców, przyszła ich dosłownie garstka. Mimo to zaplanowane na sobotę spotkanie odbyło się i trwało ponad 3 godziny.

Ratujcie swoje dzieci

Artur Amenda, terapeuta Stowarzyszenia Pomocy "Arka Noego" nie szczędził zebrany gorzkich słów i brutalnej prawdy, prowokował. - *Wasz syn od kilku lat może być ćpunem, a wasza córka być może sprzedaje się za pieniądze, bo nie ma na "dziłkę skuna", a wy myślicie: mnie ten problem nie dotyczy, moje dziecko nie bierze* - mówił Amenda. - *Obudźcie się, zanim będzie za późno. Błagam was, ratujcie swoje dzieci.*

Ten rozpaczliwy apel chyba nie jest przesadzony, skoro prowadzone badania i ankiety mówią o tym, że połowa młodych ludzi w naszym mieście ma kontakt z narkotykami, a "towa" dostępny jest wszędzie i na każde życzenie. Wystarczy mieć pieniądze. Najmłodszy, którzy zaczynają eksperymenty z narkotykami podkradają "drobne" rodzicom, wynoszą z domów różne sprzęty, prowadzą dziwne wymiany. To pierwszy sygnał dla rodziców i pierwsza faza uzależnienia. Potem, dla zdobycia "dziłki", posuwają się do poważniejszych przestępstw. Artur Amenda apelował do rodziców, aby byli czujni, bo dzisiejszy narkoman w niczym nie przypomina już łachmaniarza z lat 80-tych, który sypiał w parku i na każdej żyłce miał zrosty. - *Dzisiaj narkotyki są w po-*

wszechnym użyciu wśród młodych ludzi z dobrych domów, studentów i tzw. młodych wilków, przebojem zdobywających świat. Dopiero potem, kiedy nałóg czyni coraz większe spustoszenie, wizerunek ćpuna zaczyna się zmieniać. Ale wtedy najczęściej jest już za późno - mówił Artur Amenda.



Świadectwa

Potwierdzeniem tego były wstrząsające opowieści dwóch młodych ludzi uzależnionych od narkotyków.

Kuba ma 17 lat, przez 3 lata brał skuna (zmodyfikowana marihuana), amfetaminę, psychotropę. Od 7 miesięcy przechodzi terapię odwykową. W sobotę, w obecności obcych ludzi mówił, jak ciężko wyjść z nałogu i odbudować zrujnowane życie.

Kilka lat starszy Waldek, od 2 lat nie bierze, a był już na dnie. Kradł, handlował narkotykami, włamywał się do sklepów, a przede wszystkim upijał się i ćpał do utraty przytomności.

Obaj pochodzą z "normalnych" domów i obaj przyznają, że mieli dużo szczęścia, bo spotkali Artura. Ale nie wszystkim przytrafia się Artur. Chłopcy przestrzegali też rodziców, przed różnego rodzaju kamouflażami i wymyślnymi kłamstwami, jakich używają narkomani. Sami przyznawali też, że nie ma tzw. miękkich narkotyków. Wszystkie prowadzą do nałogu, a później, jak powiedział Kuba "na cmentarz". Z przedawkowania, z wycieńczenia, albo w wyniku samobójstwa.

Dlaczego nie przyszli?

- *W Sochaczewie mamy prawdziwy narkotykowy kanał, a mama i tata spokojnie piją kawę z przyjaciółmi i cieszą się, że dzieci nie zawracają im gło-*

wy - mówił w sobotę Artur Amenda.

Jedna z obecnych na spotkaniu matek przyznała, że namawiała do przyścia trzy sąsiadki, ale żadna w sobotę wieczorem nie miała czasu. Terapeuta dowodził, że większość rodziców nie dostrzega lub nie chce widzieć problemu. Za swoją niewiedzę lub hipokryzję będą musieli drogo zapłacić. Bo czas skończyć z szukaniem winnych wszędzie, tylko nie we własnym domu. Rodzice muszą zdać sobie sprawę, że to przede wszystkim oni ponoszą odpowiedzialność za swoje dzieci, nie szkoła, nie podwórko i nie policja.

Dlaczego nie przyszli? Chyba nie dlatego, że nie wiedzieli, bo impreza ta była wyjątkowo rozreklamowana. Mówiły i pisały o niej wszystkie lokalne media, informowały szkoły i kościoły. Trudno więc nie zgodzić się z Arturem, że wolimy wypić kawę w miłym towarzystwie lub zająć się pracą, niż rozwiązywać trudne problemy naszych dzieci.

Otwarte drzwi

Uzależnieni Kuba i Waldek swoje świadectwa powtarzali także w niedzielę w czasie mszy świętych w kościele w Trojanowie, gdzie wikariuszem jest ks. Mirosław Kurek. To on otworzył drzwi tej świątyni dla problemu narkomanii i to on nawoływał, aby rodzice bacznie przyjrzeni się swoim nastoletnim pociechom. Z determinacją zapraszał też dorosłych na kolejne spotkanie z Arturem Amendą, który w niedzielę przed południem odwiedził z kolei żołnierzy w jednostce wojskowej w Bielicach, a w piątek robił burzę mózgowych wychowankom Ośrodka w Załuskowie.

W Sochaczewie nie było jeszcze imprezy antynarkotykowej zakrojonej na tak szeroką skalę. Organizatorzy zapewniają, że to jeszcze nie koniec. Uwieńczeniem tej akcji będą kolejne spotkania w sochaczewskich szkołach oraz 1-majowy koncert zespołów chrześcijańskich w Gimnazjum nr 2. A potem kolejna akcja i być może ośrodek w Sochaczewie. Jedno jest pewne, wojna narkotykowa została wypowiedziana. Pozostaje tylko pytanie, czy ją wygramy?

Jolanta Sosnowska